

KRONIKA PIOTRKOWSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM M. PIOTRKOWA I OKOLICY. — WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Warunki prenumeraty: W Piotrkowie rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 k. 50; za odnośzenie do domu kop. 15 kwartalnie. — Z przesyłką pocztową i kosztami ekspedycji: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2 k. 00. Numer pojedynczy kop. 6.

Cena ogłoszeń: Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na 1 stronie kop. 25; na końcu gazety jednorazowo po kop. 15, kilkakrotnie po kop. 10; Za dołączniki rb. 5 od 1 karty każdorazowo.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują
Redakcja: dom. p. Jagodzińskiego 1-sze p.
Admin. i Ekspedycja główna: Księgarnia J. Zradzińskiego i wszystkie m. księgarnie; w Warszawie zaś., Biuro ogłoszeń Ungra* Wierzbowa 8 (wprost ul. Niecałej) i D. hand. L. i E. Metz i Sp. Marszałk. 130.

LEKARZ-DENTYSTA

R. MAJERANÓWNA

w Piotrkowie, ul. Kaliska 28, 1-sze piętro

przyjmuje: rano od 10-ej do 2-ej po poł. od 4-ej do 6-ej.

GABINET URZĄDZONY HYGIENICZNIE.

podług najnowszych wskazówek dentystyki.

Zginał pies foksterjer

biały z brązowem, wabi się «Wierny», znalazca zechce odprowadzić na ul. Bykowską № 33 za nagrodą.

Kooperatywy spożywcze.

I.

Wiek nasz jest wiekiem zrzeszeń i wszelkiego rodzaju stowarzyszeń. Każdy też przyznać musi, że istotnie są one plodem nowej cywilizacji i wyrazem postępu, jaki się dokonywa w łonie nowoczesnych społeczeństw. Potrzeby życia praktycznego, potężniejsze od wszelkich doktryn i teorii, nauczyły, że dawne samolubne hasło kapitalizmu: «każdy dla siebie» nie może się dziś ostać, wobec coraz bardziej gmatwających się stosunków ekonomicznych. Człowiek pozostawiony sam sobie coraz częściej odczuwa, że trudno jest iść przez życie jednemu. Łączność z innymi stała się codzienną potrzebą ludzką zarówno na wsi, jak i po miastach. Cały szereg czynności, które dawniej pojmowano jedynie pojedynczo, jak oszczędność, jałmużnę, kupno lub sprzedaż, dziś prowadzi się przy pomocy zrzeszenia. Ludzie zrzeszają się coraz częściej, żeby oszczędzać, dawać, kupować, sprzedawać i wogóle *viribus unitis* iść naprzód, z postępem. Doszło do tego, że dziś miarą kultury każdego kraju

jest ilość stowarzyszeń, jakie posiada. Pogodzić się z niemi musiało i prawo państwowe, które dawniej zabraniało zrzeszania się.

Nie też dziwnego, że w stowarzyszeniach ludzie zaczynają widzieć nie tylko środek do przeprowadzenia pewnych ulepszeń i obrony swoich interesów, ale cały program nowej reformy społecznej, doskonalącej stosunki pomiędzy ludźmi przez ich solidarność. Osiągnięte na tej drodze rezultaty, uprawniają do najśmielszych nadziei. Ze słabych usiłowań poszczególnych jednostek, stowarzyszenia stworzyły potęgi społeczne o nieobliczalnych następstwach.

W tym powszechnym prądzie stowarzyszania się, wybitne miejsce zajęły współdzielcze stowarzyszenia spożywcze, inaczej kooperatywami spożywczymi nazywane. Małeńkie w swych zaczątkach przed laty 60-ciu, przybrały dziś formę potężnego ruchu, o którym nawet niechętni mu ekonomiści mówią, że jest to jedyna próba społeczna XIX wieku, która całkowicie się powiodła.

Kooperatywy spożywcze istnieją już we wszystkich krajach i wszędzie wykazują zdumiewającą siłę rozrastania się. W 1908 roku liczone w Europie 18 tysięcy kooperatyw spożywczych, obejmujących 7 milionów członków, co czyni z ich rodzinami 28 milionów osób. Wszystkie te stowarzyszenia sprzedały w 1908 roku towarów na półtora miliarda rubli i osiągnęły na tem 160 milionów rubli oszczędności dla swoich członków.

Już same te liczby ogromem swoim przekonują, że kooperatywy spożywcze, to nie jakiś sztuczny objaw miejscowej agitacji, ale powszechny ruch społeczny dziejowego znaczenia.

U nas w Królestwie Polskiem liczone w 1908 roku przeszło 650 stowarzyszeń spożywczych, obejmujących 90,000 członków i sprzedających towarów za 12 milionów rubli rocznie. Kooperatywy te zaoszczędzają przeciętnie 3 kop. na każdym rublu sprzedaży, co dla wszystkich razem stanowi z górą 300

tysięcy rubli oszczędności rocznie, zwracanych członkom w postaci dywidendy.

W miarę wzrostu obrotów i udoskonalenia gospodarki kooperatyw suma tych oszczędności wzrastać będzie z roku na rok o nowe setki tysięcy rubli, stawiając tem samem tamę odpływowi złota z kieszeni szerokich mas naszych, do kieszeni różnych spekulantów i geszefciarzy.

Korzyści materialne, płynące z rozwoju kooperatyw spożywczych, nie stają się bynajmniej wyłącznością li tylko stowarzyszonych. Owszem szeroki ogół naszego ludu polskiego, który z taką mocą i dziwnie silną wiarą patrzy na kooperatywy, jako na budowanie cegiełka po cegiełce, wielkiego gmachu o czystego dobrobytu, coraz częściej zaświadcza, że »Sklepy naszych stowarzyszeń normują ceny, powstrzymują zwyczajki cen, rugują tandetę i tak szeroko rozplentone zafalszowania!«

Ks. Józef Meźnicki.

STARE PRAWDY.

Pod powyższym tytułem «Głos Warszawski» umieścił artykuł wstępny w № 94, w którym zaznacza, iż «Odłom postępowców naszych, który zdobył się na sąd krytyczny w stosunku do roli żydów w społeczeństwie naszym, zaczyna powoli emancypować się i z innych szablonów w poglądach na znaczenie różnych czynników społecznych. Zda się, że myśl tego odłomu postępowców, wraz z wyzwoleniem się od wpływów żydowskich, uwolniła się od pewnego rodzaju hipnozy, która postępowcom naszym nie pozwalała dotychczas widzieć najbardziej jasnych i uderzających faktów, nie pozwalała dojrzeć istotnej perspektywy w ugrupowaniu się zjawisk naszego życia zbiorowego.

Z niewydanego pamiętnika.

Po ukończeniu 4-ch klas w Szkole Powiatowej w Pułtusku, postanowiono starać się o umieszczenie mnie w utworzonym przed paru laty Instytucie Szlacheckim w Warszawie. Oplata roczna za całe utrzymanie i naukę w tym zakładzie wynosiła bardzo wysoką na owe czasy cyfrę 2000 złotych, czyli 300 rb. Oplatę tę zaci dwaj wujowie zdecydowali się uiszcząć za mnie wspólnie. Wobec tak szczęśliwego rozwiązania kwestji materialnej, dostanie się do Instytutu było zależnem tylko odemnie samego, a mianowicie od wyróżnienia się mego przy egzaminie wstępnym.

W Instytucie na wzór gimnazjum, było 7 klas, liczba jednak uczniów we wszystkich klasach razem wziętych nie mogła przenosić cyfry 240, na tyle bo-

Runął tedy dogmat o żydach jako «naturalnych sprzymierzeńcach» postępu polskiego.

Obecnie zaś przychodzi kolej na dogmat inny, zapożyczony przez postępowców u socjalistów—dogmat o przodującym w narodzie znaczeniu warstwy robotniczej. Obóz ten dotychczas miał dla chłopca, jako dla «urodzonego konserwatysty, pogrążonego w zabobonach», jedynie źle ukrywaną pogardę. Dzisiaj pisze że «nie fabrykę, ale wieś polską, ale zagrodę chłopską uważa za podścielisko, w którym zakiełkuje ziarno przodownictwa kulturalnego w Polsce ludowej».

Wszystko to są prawdy stare, powielekroć stwierdzone, na mocy przesłanek zarówno teoretycznych, jak i doświadczeń życia realnego. Dobrze, że wreszcie dostrzegł je odłom postępowców naszych.

Wiele jeszcze wody zapewne upłynie, zanim od tego uznania postępowcy nasi zdołają uczynić jeszcze jeden krok naprzód i zrozumieją, że jeśli pragniemy, by wielomilionowa masa włościaństwa polskiego była istotnie zdolna «kartę dziejów naszych odwrócić ku słonecznej stronie», mamy jeden tylko względem niej obowiązek: poświęcać jej bezinteresowną pracę pozytywną, nie zapatrywać się zaś na włościjan, jako na «mięso partyjne».

Jeśli tedy podejmujemy pracę nad podniesieniem dobrobytu warstwy włościańskiej, dopomagajmy jej istotnie do zapoznania się z doskonalszymi metodami uprawy roli, bardziej korzystnego sposobu zbytu wytworów pracy i taniego nabycia produktów potrzebnych—nie usiłujmy natomiast pod tym protekstem szerzyć doktryn pseudo-filozoficznych, które ani z rolnictwem, ani z organizacją handlu nie wspólnego nie mają. Wybijmy sobie z głowy, iż Polska zyska na tem cokolwiek, gdy chłop polski «uwierzy» w Darwina i Renana, w «wolną miłość» itp. «idee postępowe». Nauczmy się szanować to, co dla olbrzymiej większości ludu włościańskiego jest świętością, i przestańmy nareszcie oświatę identyfikować z propagandą niewiary!

Czy postępowcy nasi dojrzeją kiedykolwiek do zrozumienia konieczności takiej właśnie *bezinteresownej* służby interesom ludu wiejskiego, na to dziś jeszcze odpowiedzieć trudno.

wiem osób pomieszczenie w Instytucie było obmyślane i etatem objęte.

Po powzięciu w Instytucie języka, szansy dla mnie prawie nie było, nawet Dyrektor po porozumieniu się z wujem i spojrzawszy z góry na mnie, odradzał ubieganie się do klasy 5-tej, sądził bowiem, że pewniejszym będzie staranie się do klasy 4-tej, tak ze względu na mój wiek młodociany, wygląd dziecięcy, jako też i na moje przygotowanie.

Wuj zgadzał się i na to, abym konkurował o klasę 4-tą, lecz ja uważałem się za tak bardzo pokrzywdzonego samą propozycją, iż użyłem zwykłej, a jedynej w tym wieku broni..... rozplakałem się. Pocziwy Dyrektor uspokoił mnie i zapewnił, że dopuszczony będę do egzaminu do klasy 5-tej.

Nadeszła chwila dla mnie uroczysta, stanąłem do egzaminu, razem z kilkudziesięciu kandydatami, którzy zamierzali przejść do Instytutu po ukończeniu 4-ch klas w gimnazjach, mieli zatem niewątpliwą

OPINJA.

Opinia? Czy my mamy w Polsce opinię publiczną?

Opinia publiczna—to sumienie narodowe, prawo moralne niepisane, kierunek duchowy, tak przemożny i obowiązujący, iż pod karą wytrącenia ze społeczeństwa wyłamać się z pod niego nie można.

Opinia taka jednak może istnieć tam tylko, gdzie społeczeństwo istotnie czegoś chce, i tem samem ma w sobie miarę czynów i myśli.

Ale my dzisiaj przeżywamy jakiś dziwny, nieuchwytny „międzyczas“. A międzyczasy niczego nie pragną — ot trwać tylko i przetrwać, byle jak i za jakąbądź cenę! Każdemu więc wszystko wolno, byle miał tyle siły i czelności, że przetrwa i cele swoje osiągnie!

Powodzenie tylko, lub warunki, zwiastujące powodzenie, tryumfuja—przed tem wszystko się korzy. Opinia staje się pierwszą służką, płatną kochanicą moralnego terroru, lub też jest traktowana, jak nudna, wzgardzona moralizatorka. Byle ktoś miał oparcie o ładajaką, choćby najmniejszą klikę—wszystko mu wolno!

Bierność, niemoc, w najlepszym razie brak orientacji—doprowadza u nas do prawdziwych tragedji. Znieczula się sumienie, zanika pojęcie o charakterze, o wartości, o prawdzie. Całe życie publiczne przemienia się w jedno morze mętów, w którym najlepiej tym, którzy całą swą egzystencję do mętów przystosowali.

Tak u nas dawniej nie było i — miejmy nadzieję — tak nie będzie na przyszłość. Musimy však przewalczyć ten okropny »stan przejściowy«, tę martwość po burzy, ten zanik wszelkiego poczucia sprawiedliwości ludzkiej i społecznej. Musimy zacząć życie bardziej krytyczne, uczciwsze, na niewzruszonych zasadach moralności chrześcijańskiej, czyli etyki oparte; zwalczać złe dobrem, złe śmiało potępiać, smagać, bo inaczej czeka nas rozkład i bezład, i zupełne znieczulenie duchów bardziej twórczych, a pomnych na odpowiedzialność względem przyszłości narodu.

wyższość umysłową nade mną. Widząc taki wpływ kandydatów, z których zaledwie kilku mogło się utrzymać, egzaminowano nas nadzwyczaj surowo, ostro i długo. Ja niezawodnie najmłodszy wiekiem z pośród kandydatów, przytem mocno zażenowany obecnością tylu obcych osób i w takich ważnych okolicznościach, z początku straciłem zupełnie przytomność i już, już chciałem się wycofać, ale po chwili, zapewne dzięki nadziemskiej opiece śp. rodziców moich, nabrałem niezwykłej odwagi i odpowiadałem tak śmiało, a widocznie dobrze, iż odrazu zauważyłem w egzaminatorach szczególną życzliwość dla mnie i formalne zajęcie się mną.

Ku wielkiej mojej radości i zadowoleniu moich szlachetnych wujów, na drugi dzień ogłoszono publicznie kandydatów, nowoprzyjętych do Instytutu, a na pierwszym miejscu do klasy 5-tej wymieniono mnie, przy czem Dyrektor dodał, iż mnie uważa za najlepiej przygotowanego z pośród wszystkich kandydatów, jacy do Instytutu przyjęci zostali. Chwili tej,

JAN KAZIMIERZ SIKORSKI.

Rozpacz.

Czy tak bez końca ciągle konać muszę?...
Wciąż chować w sobie tęsknotę bezmiarną
I w sereu nosić odwieczne katusze,
I tak odchodzić z pustką w duszy marną?...

⊗

I tak odchodzić w otchłanie ciemności,
Gdzie słońce nigdy nie zaświeci jasne —
W zachłanną przepaść spadać do nicości,
Aż tam na wieki bezpowrotnie zgasnę.

⊗

Aż tam na wieki pogrązę się we śnie
I już nie ujrzę nowej jutrzni świtu,
I żadna siła nie wyrwie, nie wskrześnie,
I nie zawiedzie do tajemnic bytu.

⊗

I nie zawiedzie — tam w zaświaty szczęścia,
Gdzie bólów niema i skargi nie jęczą
Skąd słyszać hejnał wielki wniebowzięcia,
Skąd prawda płynie jasną Boga tęczą?

Petersburg, 4 III 1912 r.

Z ŻYCIA

Obchód Zygmunta Kraszińskiego. Wieczornica na cześć Zygmunta Kraszińskiego, zgromadziła w salce Tow. Muzycznego liczne audytorjum dnia 24 ubiegłego miesiąca. Trzeba przyznać komitetowi, urządzającemu tę uroczystość, że dołożył wszelkich starań, aby wieczornica wypadła świetnie i pod względem artystycznym.

Obchód rozpoczął p. K. Rudnicki i ze zwykłą sobie swadą i talentem wypowiedział wstępne słowo. Dalej na-

jako niewątpliwie najwięcej dla mnie radosnej i uroczystej w mojem życiu, nigdy nie zapomnę. Odniosłem tryumf, którego nikt się nie spodziewał, na który i ja nie mogłem liczyć, a który odegrał bardzo ważną rolę w dalszem mojem życiu, dodatnio bowiem usposobił względem mnie władze Instytucyjne, a co ważniejsza, zjednał dla mnie ostatecznie serca wujów, którzy bez żalu wykładali na mnie znaczną sumę, aby tylko wykształcenie moje całkowicie przeprowadzić.

Po skończonych wakacjach, jakie w radosnem upojeniu przepędziłem u wuja w Brańszczyku, odwieziono mnie do Instytutu, mieszczącego się w nowowzniesionym, olbrzymim gmachu przy ulicy Wiejskiej. Tu przedewszystkiem mnie umundurowano i ubrano, począwszy od bielizny, ubrania bowiem i bielizny miano tam zawsze na składzie wielki zapas, z uwzględnieniem wzrostu i tuszy. Mundur Instytucyjki składał się: z surduta, zapinanego na jeden rząd metalowych złotych guzików, z czerwonym su-

leży się istotne uznanie p. Ottowej, nieporównanej reżyserce, pod kierunkiem której zdolni i rutynowani amatorzy, znakomicie wykonali przepiękną zbiorową deklamację, oraz sceny z Irydyona (p. p. Chruścielski i Piotrowski) i z Nieboskiej Komedji (p. Jarochowska i pp. Jasiński i Kolasiński). Niemalą okrasą wieczoru był uroczy śpiew p. Tomaszewskiej-Malanowskiej, która czarująco odśpiewała szereg pieśni, oraz zadeklamowała «Głoszę świętej Teresy». Istotnie p. Tomaszewska-Malanowska nie tylko posiada niezwykle dźwięczny głos, doskonałą dykcję, ale i zdumiewający wprost talent deklamatorski. Szkoda tylko, że tak rzadko daje się u nas słyszeć.

Dzieła muzyczne i chóry mieszane wykonane u nas w Wielki Piątek w kościele Farnym wobec tłumnie zgromadzonej inteligencji, dały nam poznać nawet w granicach tej skromnej produkcji, że miasto nasze uposażone jest w niezwykle talenta muzyczne i wokalne.

Chór śpiewaczy pod batutą p. Nowaka tak widoczne robi postępy, że jak się okazało, osiągnął już prawdziwy artyzm w wykonaniu utworów klasycznych.

O budzących zachwyt słuchaczy, skrzypcach p. A. Brandta, dyrektora naszej szkoły muzycznej, możemy zaznaczyć tyle nowego, iż uwidocznił on przed słuchaczami znakomity postęp swojej szkoły, skoro prześliczne, stylowe duety i sola smyczkowe wykonał na chórze wspólnie z uczenicą swoją panną Marją Czajkowską. Gdyby nie podniosły nastroj uroczystości kościelnej, rwałyby się ręce nasze do grzmiących oklasków. Z powodu wyjazdu na święta prof. Mazurkiewicza, akompanjował na organach ks. proboszcz Zagrzejewski.

Szkoda zaprawdę, iż miasto nasze uposażone w kilka odrębnych orkiestr i kilka chórów z pięknymi głosami, oraz mając kilku amatorów i tyleż amatek, w wyższym stopniu wyszkolonych muzycznie, pomimo to nie umiało zgrupować przy sobie dzielniejszych sił instrumentalnych i wokalnych w jednolitą całość, skutkiem czego mamy T-wo Muzyczne bez muzyki stale zorganizowanej, co oczywiście dałoby się zreformować normalnie tylko pod kierunkiem tak doświadczonych na tem polu artystów jak pp. Brandt i Mazurkiewicz, których talenta śmiało współzawodniczyć mogą z pierwszorzędnymi siłami stolicy. *Zet.*

Prezes Zarządu Patronatu w liście nadesłanym do Redakcji zaznacza, iż z powodu niedojścia do skutku ogólnego zebrania Patronatu, następująca się następująca uwagi.

Rok 1910 był dla Patronatu okresem organizacyjnym: poszukiwano ludzi i sposobów spełnienia zadań, zakreślonych przez ustawę i chociaż w tym okresie nie może się on pochwalić wielkimi zdobyczami, jednak zyskało pewne doświadczenie, które posłużyło za punkt rozwoju przyszłej pracy.

W następnym, 1911 roku Patronat zjednał sobie ludzi ofiarnych, którzy nie wahał się podjąć tej najtrudniejszej pracy społecznej. W działalności Patronatu widać już pewien rozmach i do dawniejszej działalności, jak odwiedzenie więźniów, udział w posiedzeniach specjalnej rady do przedterminowego zwalniania od kary, wspomaganie tych, którzy odbyli swoją karę, przybywa działalność szersza: stworzono i zorganizowano piękną bibliotekę więzienną, dano skuteczną inicjatywę zorganizowania w więzieniu oddziału szkolnego, z osobnym nauczycielem i oddziału pracy dla kobiet, przedsiębrano starania o stworzenie oddziałów Patronatu w znaczniejszych miastach ziemii Piotrkowskiej, chociaż —niestety!—bezsukcesy; utworzono wreszcie stały przytułek dla dzieci osób uwięzionych. Ażeby zapewnić potrzebne środki na cele Patronatu, zorganizowano zbieranie po szkołach i instytucjach publicznych nieużytecznych papierów, które sprzedawano do papierni. Ktokolwiek zajmował się pracą publiczną, ten wie, ile najdrobniejsza rzecz wymaga starań i zabiegów.

I w chwili najlepszych nadziei, praca Patronatu jest zagrożoną zupełnym rozbitciem, bo oto ustępują na własne żądanie vice-prezes zarządu dr. Roslan, członek p. Landsberg, skarbnik p. Felicjan Kępiński, sumienny i ofiarny pracownik społeczny, powołany na podobne stanowisko w T-wie Dobroczyńności, panna Marja Malangiewiczówna z powodów osobistych, rodzinnych, dotychczasowa sekretarka Zarządu i dusza wszystkich jego poczynañ. Ze smutkiem stwierdzić to należy, że w tak trudnej dla instytucji chwili spotyka ją zupełna obojętność nie tylko ze strony społeczeństwa miejscowego, lecz ze strony członków Towarzystwa, bo oto na 81 członków sta-

kiennym kołnierzem, na którym naszyte były po 2 złote paski, kołnierz i surdut przy zapięciu miały wypustkę białą, mankiety również z sukna czerwonego z paskami w poprzek złotymi. Surdut ten służył do wyjścia na ulicę, lub od parady w domu, do codziennego zaś użycia przeznaczona była kurtka sukienka, na jeden rząd guzików zapinana, z czerwonym kołnierzem, dalej umundurowanie uzupełniały: spodnie z niebieskiego sukna z wypustką białą, czapka z lampasem czerwonym i obwódkami białymi i płaszcz szaraczkowy z guzikami złotymi. Umundurowanie to zbliżało uczniów Instytutu do oficerów - adjutantów i wyróżniało się od umundurowania innych gimnazjów rządowych, o wiele skromniejszego i nie tyle efektownego. Zapewne z powodu takiej różnicy umundurowania, uczniowie gimnazjów, na ulicy prześladowali nas rozmaitemi nazwami: «szlachetka», «panicz», z «cieleńnika» itd. Niejednokrotnie nawiązywały się bójki uliczne, które zawsze szczęśliwie, a dla wychowañców Instytutu z honorem kończyły się. Po

dokompletowaniu umundurowania pożegnałem się z wujem i zainstalowano mnie w klasie 5-tej. Zostałem tam przeszło 35 młodzieńców, zupełnie mi obcych, których z wyjątkiem paru, co ze mną egzamin zdawali, nigdy w życiu nie widziałem. Kiedy mnie dyrektor pozostawił w klasie, wskazawszy miejsce moje, w tej chwili odezwały się nieprzyjemne głosy: «a to ten z powiatówki», «to ten faworyt dyrektorski, którego Bóg wie za co publicznie wychwalano» itd. Nie byłem w stanie zorientować się, dla czego mi takie przycinki robią, milczałem więc, a pokora ta oczywiście skonfundowała napastników, bo do więcej nieprzyjemnych względem mnie wystąpień na razie nie przyszło. Takie sceny później jednak ciągle się powtarzały przy najmniejszej okoliczności i bez mojej winy, ale że to człowiek do wszystkiego przyzwyczaić się może i ja do nich przywykłem i już mnie prawie nie raziły. Wkrótce jednak niechęć kolegów ku mnie wzrosła, i również bez żadnego z mojej strony powodu.

wiło się na ogólne zebranie w dniu 31 marca r. b. 5-ciu członków!

Jeżeli wobec tego w drugim i ostatecznym terminie, przypadającym 21 b. m. o 4 po poł. w Tow. Dobroczyńności, nie zbierze się poważniejsza liczba członków, nie zasili odpowiednio składu osobowego Zarządu i nie zapewni mu poparcia, to przyjmie na się odpowiedzialność, za nieuniknione w tym wypadku, zupełne zwiniecie działalności Towarzystwa.

Przyp. Red. Instytucji pożytecznej grozi ruina, dla braku rąk do pracy. Sądziłoby można, iż to fantazja, gryząca ironją, rzuca w twarz siłom młodym, których nie brak w mieście naszym. A jednak skargę taką kreśli prezes instytucji, w rzeczy samej zagrożonej rozbięciem. Przypuszczać należy, iż zgromadzeni członkowie w d. 21 b. m. w liczbie 81 wyłonią zarząd czynny, potrzebny do rozwoju Patronatu.

Listy do Redakcji.

Do Szanownej Redakcji!

Ktoby chciał poznać nasze upodobania i ideały i przyszedłby na dwa ostatnie odczyty, jakie odbyły się niedawno w Stowarzyszeniu Wzajemnej Pomocy Rzem. i Handl., nabrałby o nas nieosobliwego wyobrażenia. Zapewne, gdyby nam kto zrobił zarzut, że jesteśmy marnymi Polakami i katolikami, czuliśmy się żywo tem dotknięci i nieomieszkalibyśmy gorąco temu zaprotestować, tymczasem pustki jakie świeciły na odczycie ogólnie znanego i świetnego prelegenta p. Skrzyneckiego (Werytusa), który streścił literacką pracę śp. Biskupa Karola Niedziałkowskiego, dowodzą niodoceniań ważności tych spraw, na które nie powinniśmy być obojętnymi.

Na około nas wre walka z katolicyzmem, ciągle odpieramy ciosy, współczujemy naszym Biskupom, składamy Im kondolencje; z jednej strony widzimy szlachetne porwy serca—a z drugiej zupełne ignorowanie tychże porwów.

W kilka dni po wstąpieniu mojem do Instytutu, nauczyciel języka polskiego Feliks Żochowski, autor znanej «Mówni języka polskiego» i inicjator nowej pisowni polskiej, która, nawiasem mówiąc, w praktyce się nie przyjęła, polecił nam, uczniom klasy 5-tej, na poczekaniu, podczas lekcji, napisać wypracowanie na zadany przez niego temat. Wypracowania te przez każdego z uczeni podpisane, nauczyciel zabrał z sobą, a po kilku dniach zjawił się na lekcji i trzymając na katedrze plikę papierów w ręku, wymienił moje nazwisko. Powstałem. «Powinieneś się nazywać Wyższycki, twoje bowiem wypracowanie jest najlepsze ze wszystkich». Spłonąłem cały z zadowolenia. Dla moich kolegów tego już było zawiele. Dokuczano mi bez litości, tak, że mi wkrótce i pobyt w Instytucie zbrzydł i koledzy moi stali się wstrętnymi.

Szczególną niechęcią ku mnie odznaczali się bracia: Zygmunt i Gustaw Z....., synowie właściciela dóbr pod Płockiem. Byli to chłopcy nad wyraz złośliwi, zazdrośni, źle wychowani i chełwi przewodni-

Myliłby się ten, kto przypuszcza, że to co pisał śp. Biskup Niedziałkowski, odpowiednim jest tematem dla ambony, o nie. On poruszał w swoich pismach takie sprawy, jak: emancypacja kobiet, poganizm i chrześcijaństwo, refleksje literackie, podróż do Ziemi Świętej i wiele, wiele innych. Są to sprawy zupełnie świeckie, napisane z wielkim talentem i erudycją, a owiane duchem katolickim; kto miał możność przeczytać jedną z tych prac, ten niezapomni wrażenia, jakie wywołuje wielki talent i umysł piszącego.

Drugi odczyt był o Dobrotliwej królowej Jadwidze, wygłoszony przez p. Michała Rawitę-Witanowskiego. Szanowny Prelegent mówił o świetnych czasach w naszej historii, kiedy dwa narody łączyły się pod jedno berło i dały początek złotej epoce panowania Jagiellonów, a wszystkiemu temu przyświecała świetlana postać królowej Jadwigi. Biorąc rzeczy po ludzku, doprawdy trudno nieuwierzyć, aby tu nie oddziaływała cudowność wpływu, jaki posiadała młodociana królowa. Za Jej staraniem narody zaczynają pokojową pracę, miecz jest schowany do pochwy, nawet Krzyżacy, ten odwieczny wróg nasz, nie śmie nas zaczepiać; powstają szkoły, przytulki i szpitale. Proroctwa Jej dziwnie się spełniają, Krzyżakom przepowiedziała Grunwald.

Jednym słowem tyle ciekawych wiadomości i tak dobrze omówionych, że doprawdy wstydzić się winni, nieobecni na tym odczycie. Nie możemy winić tych, w których lokalu odbywały się zebrania, bo tych było sporo, ale zabrakło naszej inteligencji, która o odczytach musiała wiedzieć chociażby z afiszów, a i ta garstka, którąśmy widzieli, była przeważnie z powodu bytności u nas gości Kaszubów.

Jesteśmy we wszystkim połowicznii. K.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE

Odczyt o lotnictwie, urządzony w sobotę dnia 30 ub. m. w sali Stow. Rzem. i Handl. zgromadził zaledwie kilkanaście osób. Mimo to, młody prelegent przystępnie opowieział historję rozwoju lotnictwa, poczynając takową

czczenia nad drugimi. Od nich też ucierpiałem najwięcej i pokora moja w następstwie nie nie pomagała, ale i owszem zuchwalstwo ich zwiększała. Przy byle sposobności nie żalowali mi szyderstw, obelg, a nawet szturhańców. Środka przeciwko takiemu postępowaniu nie miałem, oni bowiem mieli siłę fizyczną, którą ja pochwalić się nie mogłem, a o zaniiesieniu na nich skargi, nie mogło być naturalnie nawet mowy. Jedyłą osłodą dla mnie było to, że «zacni» Z..... traktowali tak samo, jak mnie i innych kolegów, którzy od nich byli fizycznie słabsi, widocznem zatem było, że nie ja jedynie wywoływałem tyle nieprzyjemne kroki ze strony Z....., lecz ich dzika, nieokiełznana natura kazała im pastwić się nad słabszymi. Cóż to za radość była między nami krzywdzonymi, jeśli panowie ci wypadkiem zadarli z silniejszymi od siebie i dostali wnyki. Z....., powszechnie przez wszystkich byli niecierpiani i w nagrodę za swoje miłe postępowanie otrzymali przydomek »malpa«, za który również wywierali swoją zemstę. (D. c. n.)

od balonów, przed stu kilkudziesięciu laty wyrabianych we Francji i kończąc na ostatnich zdobyczach w tym kierunku. Wskazał na prawa fizyczne umiejętnie wykorzystane w lotnictwie, dla którego pierwowzorem był lot ptaka. Wykład uwidoczniły rzucane na ekran obrazy świetlne i dwa modele zawieszony na sali. W końcu p. Kamiński przedstawił statystykę ofiar, jakie ludzkość poniosła dla rozwoju tej dziedziny pracy, wykazał ilość aeroplanów, będących w posiadaniu państw i wpływ lotnictwa na rozwój cywilizacji, handlu, przemysłu i sztuki wojennej.

Święcone. W zeszłą sobotę, po poświęceniu przez ks. kan. Zagrzejewskiego, w obecności Członków Rady, rozdano dzieciom w Ochronach i zakładach T-wa Dobroczyńności święcone, a jednocześnie 210 ubogich obdarowano święconem, które dla Ochron dostarczyła Opieką nad Ochronami, a resztę T-wo Dobroczyńności, posiłkując się nadesłaniami z miasta ofiarami. Porcje święconego dla ubogich składały się: z 2 jaj, 1/2 funta kielbasy, 1/2 funta boczką, placka, strucli, paczki herbaty i 1/2 funta cukru. Za nadesłane na święcone dary, czy to w pieniądzu, czy w naturze, Rada Towarzystwa Dobroczyńności w imieniu obdarowanych, składa niniejszem Szan. Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Podziękowanie. Opieką Ochrony № 4 składa serdeczne «Bóg zapłać» Sz. p. Psarskiemu za pamięć o biednej dziatwie, którą obdarzył łakociami, oraz pp. właścicielom wędliniarni, za dostarczone bezinteresownie pokarmy.

Nowa Ochrona. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że na tak pożądaną Ochronę w okolicach hut szklanych, nasze ruchliwe Tow. Dobroczyńności uzyskało już pozwolenie władzy. Będzie to więc piąta z rzędu Ochrona, nad którą roztoczy chwalebna opiekę wspomniane T-wo. Szczęść Boże zacnym ludziom w ich zbożnej pracy!

Prezes czytelnicy polskiej w Ilmenau uprzejmie prosi nas o podanie do wiadomości ogółu, że p. Ludwik Schultz z Piotrkowa, ukończył wydział maszynowy w Ilmenau ze stopniem inżyniera budowy maszyn.

Mianowani. Na miejsca: śp. inż. Niemirycza mianowano inż. Jarmarkina, śp. Kwiecińskiego—p. Koźmina.

Mewa. Wiatry przypędziły mewę, która we wtorek, podziwiana jako osobliwość, krążyła po nad Piotrkowem. Nieświadomi sądzili, iż to mały bocian, zabłąkał się w nasze strony.

W obronie parku. Jedyne miejsce przechadzek—nasz ogród po bernardyński, okolony z frontu piękną sztachetą żelazną—zaczynają zasłaniać rozmaite, coraz większych rozmiarów tablice z reklamami. Dotąd zawieszono dwie gabloty fotograficzne, jako umieszczone po bokach, niezbyt tamowały widok, na ruchliwą ulicę Kaliską. Obecnie jednak, jakby zazdroszcząc pomysłu współzawodnikom chrześcijańskim, w samym środku umieściła się wielka witryna firmy fotograficznej Kogana.

Jeżeli tak dalej pójdzie, piękny pejzaż ogrodu—zupełnie zniknie poza deskami ogłoszeniowymi. Śmiemy zapytać Sz. zarząd miasta, czy warto było wydawać tak znaczny fundusz na żelazne okratowanie ogrodu, aby dziś dla marnego dochodu z tego źródła, zasłaniać je tablicami?

Wichura. Tutejsza stacja meteorologiczna nie notowała jeszcze takiej siły wichru, jaki szalał podczas dni świątecznych. Wichur na przedmieściach pozrywał dachy z domów, przy linii kolejowej powyrwał słupy telegra-

ficzne, w lasach sąsiednich połamał i poprzewracał wiele drzew, słowem wyrządził szkód na tysiączne sumy.

Wzloty nie powiodły się zupełnie. Wichura uniemożliwiła wszelkie pod tym względem zamiary. Dla pocieszenia zgromadzonych piotrkowian, puszczone tylko mały roloplan, który wzniósł się na wysokość kilkuset metrów. Wzloty aeroplanu Bleriot odłożono do niedzieli jutrzejszej t. j. do dnia 14 b. m.

Ścisk na stacji kolei W. W. we środę doszedł do niebywałych rozmiarów. Potrójne święta, przypadające w roku bieżącym jednocześnie, sprawiły, iż w pociągach brakło miejsc dla gości, wyjeżdżających z Piotrkowa do domów swych. Już z Radomska sygnalizowano o przepełnieniu wagonów. W Piotrkowie dodawano po kilka wagonów, jednak biletów sprzedawano tylko pewną ilość, nie więc dziwnego, że tłumy z żalem i zawodem wyczekiwać musiały na inne pociągi, a nie znalazłszy i w nich miejsca, odkładać podróż do dnia następnego.

Dzień kwiatka. «Głogu» czy «Jabłoni» odbędzie się w pierwszych dniach maja, na dochód tak niezbędnie potrzebującej pomocy instytucji Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczyńności.

Zebrańie parafjalne odbędzie się w dniu 12 maja o godzinie 1 po poł. przy kościele Farnym. Celem zebrania będzie powzięcie uchwały, dotyczącej budowy domu przy kościele po Dominikańskim, oraz przebudowania plebanji przy kościele Farnym.

Zebrańie pełnomocników Związku Katolickiego odbędzie się w dniu 19 b. m. o godzinie 6-tej w lokalu własnym.

Zarząd Związku Katolickiego prosi nas o zaznaczenie, iż składki członkowskie uiszczać można w sklepie p. L. Soczka, skarbnika Związku.

Z kolei W. W. Obecny zarząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej otrzymał od głównego Zarządu kolei państwowych upoważnienie do wydawania pracownikom tej kolei biletów, na bezpłatną jazdę na wszystkie koleje państwowe.

Pożar. W nocy z dn. 9 na 10 b. m. wynikł pożar w zabudowaniach gospodarczych huty szklanej «Hortensji». Na głos alarmujących syren fabrycznych, pospieszyły wszystkie oddziały naszej straży ogniowej, gdzie pracowały od 11 do 3 po północy. Zdołano ocalić samą fabrykę przed pożarem. Wypadków z ludźmi nie było, spaliła się tylko para koni fabrycznych. Konie straży poparzone wodą gorącą, dowożoną przez lokomotywę, przebiegającej tuż około fabryki kolei.

Samobójstwo. Około północy d. 9 b. m., z pierwszego piętra domu p. Szmida przy ul. Bykowskiej, wyskoczył Trojański, sekretarz zjazdu sędziów pokoju, znajdując śmierć na miejscu. Zarówno rany na ciele denata, jako też ogień wszczęty w mieszkaniu, skąd wyskoczył, świadczą, iż był to zamach samobójczy. Oto w pokoju jego znaleziono porozlewana naftę i spirytus, które, poderznawszy sobie żyły, brocząc we krwi—podpalili. Wówczas to dusząc się w dymie—wyskoczył na bruk podwórza.

Wściekły pies, należący do p. K. właściciela domu przy Tomicyźnie, w dn. 9 b. m. pogryzł chłopca. Magistrat wysłał poszkodowanego do zakładu d-ra Palmierskiego do Warszawy. Psa zabito, a mózg jego wysłano do analizy.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

Z Gorzkowic. W niedzielę 31 marca r. b. odbyło się zebranie, na którym wybrano zarząd nowozałożonej i zatwierdzonej już straży ochotniczej. Prezesem został jej inicjator, proboszcz miejscowy ks. kan. Kasprzykowski, wiceprezesami pp. Łuczycycki i Cz. Turoboyski, ziemianie z Sobakowa i Bujnic, komendantem p. Kosiński a pomocnikiem p. Bagiński.

Z inicjatywy ks. proboszcza powstały tutaj: Kółko rolnicze, które niestety nie rozwija się należycie; ochronka dla dzieci, a także zaprojektowano założenie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.

Z Bełchatowa (k. w.). Założone tu Kółko rolnicze, choć czynne i mimo starań Zarządu rozwija się słabo, z powodu obojętności drobnych rolników, którzy mogliby przy tej organizacji wiele dla swej pracy odnieść korzyści.

Zastój fabryczny trwa bezustannie, co rozwinęło niesłychanie wychodźstwo za granicę, częściowo tylko powstrzymane zamówieniem do robót przy szosie z Bełchatowa do Wadlewa. Poszukujący zarobku, zgłaszają się winni do Komitetu, który tworzą p. p. Naczelnik powiatu, Hellwig, Pieniążek, Frejtak i Majcherski. Komitet powyższy ma prawo sam wykonać roboty szosowe, albo takowe powierzyć przedsiębiorcy. W r. bieżącym wzniesioną będzie szosa na przestrzeni pięciu wiorst, za sumę kosztorysową 22.500 rb. Szosa ta łączyć ma bezpośrednio Bełchatów z Łodzią i ułatwi niezbędną komunikację dla Bełchatowa, z powodu swych fabryczek nazywanego przedmieściem Łodzi. Handel znajduje się tu przeważnie w rękach żydów, których miasto liczy do 5000; 170 sklepów, znakomicie prosperujących, jest ich własnością. Sklepów chrześcijańskich, spożywczych znajduje się tutaj zaledwie kilka, z których jeden tylko rozwija się nieźle, inne wegetują, dla braku poparcia. W tych warunkach o sklepie współdzielczym obecnie myśleć nie można.

Monopole mają tu znaczny zarobek, gdyż nietylko Bełchatów, lecz i okolica pije, w całym tego słowa znaczeniu, zwłaszcza podczas targów w poniedziałki i piątki. Na wesela gospodarze zakupują wódki za 40, 50, 80 i 100 rb. Widać też młodych ludzi, wałęsających się ustawicznie. Są to przeważnie tak zwani «obieżysasi», którzy powracają do domu na przezimowanie i przez ten czas absolutnie nic nie robią, żyją bez celu wznioślejszego, bez przewodniej myśli i tych widzi się wszędzie, wyczekują tylko wiosny, by jak lotne ptaki znowuż za granicę pospieszyć.

Wystawy. W Łodzi otworzono wystawę p. n. «Krajobraz polski», w sali wydziału hipotecznego przy ulicy Średniej № 19.

Termin otwarcia wystawy rzemieślniczo-przemysłowej odroczone do dnia 15 lipca r. b.

W Kaliszu ma się odbyć we wrześniu r. b. wystawa rzemieślnicza. Na czele utworzonego komitetu stanął ks. kan. Jan Sobczyński, a wiceprezesami zostali pp. St. Herbich i K. Rymarkiewicz. Ostateczny termin nadsyłania deklaracji wyznaczono na dzień 1 maja r. b.

Z Piśmiennictwa i Prasy

Gazeta „Leśna i Myśliwska“. Pod tym tytułem ukazał się pierwszy numer nowego dwutygodnika, poświęconego sprawom leśnictwa i łowiectwa.

Całość przedstawia się nader korzystnie ze względu na dobór fachowych artykułów i na treść urozmaiconą, obficie ilustrowaną. Wobec braku u nas pism specjalnych «GAZETA LEŚNA i MYŚLIWSKA», łącząca w sobie dwa pokrewne działy, powinna znaleźć szerokie rozpowszechnienie. W nadesłanym nam numerze zwracają zwłaszcza na siebie uwagę artykuły: Aklimatyzowanie drzew obco-krajowych w naszych lasach, — Lasy Japonii, — Zakładanie tartaków i t. p., a przedewszystkiem obszernie sprawozdanie o «Gospodarstwie łowieckim w dobrach Kistapolczany» skreślone umyślnie i wydrukowane za zezwoleniem arcyksięcia Józefa, po raz pierwszy w języku polskim. Różne artykuły i drobiazgi dopełniają udatną całość.

Rozwiązanie łamigłówki

umieszczonej w № 12.

C
R h o
O m e g a
C h e l m i n o
D e c a m e r o n
S c h e k s p e a r e
C h e l m s z e z y z n a
K o s a c e o w a t e
A p a s z o w i e
E u d y ś c i
M a z u r
E n a
a

Nagrodę za najwcześniejsze nadesłanie rozwiązania otrzymał p. Zygmunt Gajewski.

OFIARY ZŁOŻONE W REDAKCJI.

Bronisław Starża Brzozowski na Patronat rb. 3.

J. G. na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły dyr. Dąbrowskiego, sporne rb. 5.

Dla Nowaka: S. M. i T. D. rb. 1, W. B. 20 kop. B. S. 15 kop., W. S. 20 kop., L. C. 50 kop.

O G Ł O S Z E N I A.

KEFIR codziennie świeży **Apteka A. Cieślowskiego i S-ki, Stary Rynek 3.**
wyrabia

ZARZĄD Warsz. T-wa Wzajemnego Ubezpieczenia od ognia ruchomości rolnych „SNOPI”

na zasadzie § 45 Ustawy, zaprasza Członków na Zebranie gubernialne, w gmachu T-wa Kredytowego Ziemińskiego w Piotrkowie, na dzień 10 maja r. b. o godz. 12 w południe, celem wyboru Przedstawicieli z gub. Piotrkowskiej na następne trzecie 1912 — 1915 r.

DRUKARNIA ESTETYCZNA

M. Dobrzańskiego w Piotrkowie,

zaopatrzona zawsze w najświeższe czcionki i maszyny, przyjmuje i wykonywa najstaranniej wszelkie prywatne i biurowe roboty, od najprostszych do najwykwintniejszych, w zakres drukarstwa wchodzące. Posiada też b. wiele druków gotowych na składzie, dla Duchowieństwa, Ziemian, właścicieli gorzeln i browarów, gmin wiejskich etc.

Ból nerwowy po łbie lata,
W skroniach boli, w oczach kluje,
Człek nie kontent jest ze świata,
Ale ulgę wnet uczuje
Kiedy proszek ten zażyje.
Ból przepadnie, daje szyję,
Ale zawsze bierz z «Kogutkiem»,
Taki tylko z dobrym skutkiem.

Do wynajęcia: od 1-go lipca 3 pokoje z kuchnią i zlewem. Wiadomość w Składzie wędlin «Karola» ulica Kaliska № 11. (2—1)

Korzystna i dobrze prosperująca posada!

Z powodu koniecznego wyjazdu jest do odstąpienia Zakład Felczersko - Golarski, z wyrobioną klientelą, lecz bez urzędzenia, pierwszeństwo mają chrześcijanie, i na najdogodniejszych warunkach, informacji udziela się na miejscu, konieczne są właściwe dokumenty. Piotrków, ul. Georgiewska (Sulejowskiej) № 12 róg Kazańskiej (Farnej). (3—2)

Poszukuję posady kasjerki lub też w sklepie. Adres: ulica Bykowska, dom Felkera W-ny Felker. (2—2)

Okulary, binokle,
Rowery i części do takowych.
Parasolki, laski, kapelusze.
Ceraty, dywany, chodniki z linoleum.
Przybory do fotografii, rybołówstwa i dzwonek elektrycznych.

Przyjmuje obstalunki i reperacje.
Poszycie parasoli i parasolek

L. SOCZEK, ul. Kaliska 3, tel. 205.

Młoda nauczycielka z francuskim poszukuje lekcji lub korepetycji. Wiadomość w księgarni W-go Zradzińskiego. (3—2)

Sprzedaj kafil tabryki Lackiego, w Noworadomsku, ul. Kaliska № 57. (3—2)

Panorama „TERRA”

ul. Odeska (Roksycka) № 2

dom W-ej Popowskiej vis-a-vis kościoła Bernardyńskiego.

od 14 b. m. do 20 b. m. będzie nowa serja w 50 obrazach

„WENECJA”

Zmiana programu co tydzień. Otwarta codziennie od godz. 10-ej rano do 10-ej wieczór w Niedziele i Święta od 1-ej w południe.

Wstęp 17 kop., młodzież i dzieci 10 kop.

Preparat „TRAYSER”



przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich Aptekach i Składach aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adres: M. E. Traysler, № 145 Bangor House, Shoe Lane. London, England, E. C. (38—9)

Adres: M. E. Traysler, № 145 Bangor House, Shoe Lane. London, England, E. C. (38—9)

BÓL GŁOWY; MIGRENE

NATYCHMIAST USUWA
„MIGRENO-NERVOSIN”
BEZ WARUNKÓW PEWNY I NIEZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.
SA JUŻ FALSYFIKATY!

WIĘC ZADĄC w APTEKACH I SKŁADACH WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU z PODPISEM WYNAJAZCY A. GAŚCIEKIEGO NA KAŻDYM PROSZKIE. KOGUTEM

PRACOWNIA SUKIEN I OKRYĆ
DAMSKICH

HELENY PODGÓRSKIEJ

Ulica Kaliska № 51 (dom Niekrasza.)

Specjalność kostjummy, ceny umiarkowane (5—4)

Panienska, znająca krawiecczynę, wyjedzie na wieś w charakterze panny służącej, lub przyjmie obowiązki przy dzieciach. Łaskawe oferty proszę składać dla W. B. w księgarni W-go Zradzińskiego. (2—2)

Poszukuję pracy. Mogę udzielać lekcji robót słoju, wyplatania krzesel, haftu i robót kościelnych. Adres: Krakowskie Przedmieście № 31 w oficynie. Michalina Suchańska.